

Andrzej Bobola czyli ekumeniczna schizofrenia

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

26 maja 2002 r. w bułgarskiej Płowdiwie papież błogosławił kolejnych trzech męczenników komunistycznego dyktatu. Oprawa uroczystości miała charakter ekumeniczny. Jan Paweł II mówił: *„Najbardziej przekonujący jest ekumenizm świętych męczenników (...) Męczeństwo świętych miało niewątpliwie charakter i wymowę ekumeniczną”*. Z drugiej jednak strony, dla zachowania właściwej równowagi w ekumenicznym dialogu, podejmowane są kroki i gesty całkowicie temu przeciwne. Warto przypomnieć manifestacyjne ustanowienie katolickich diecezji w Rosji, które niezwykle poirytowały prawosławną hierarchię. Z jednej strony wyciągają rękę, z drugiej — leją po twarzy. Prawosławni się złością, a Watykan znów może głosić, że oni chcą dobrze, tylko tamci mają złą wolę.

Do tych niedwuznacznych 'ekumenicznie' gestów należy z pewnością ustanowienie kolejnego polskiego patrona. Św. Andrzej Bobola jest kolejnym świętym sprawującym nad naszym *chrześcijańskim przedmurzem* łaskawy patronat. Jest tych patronów całkiem sporo. W serwisie KAI ktoś słusznie zauważył, że Polska ma się źle, skoro ma nad sobą tylu patronów... A do patronów to wyjątkowo szczęścia nie mamy, by wspomnieć o św. Stanisławie, patronie głównym, który przez Galla Anonima określony został mianem zdrajcy.

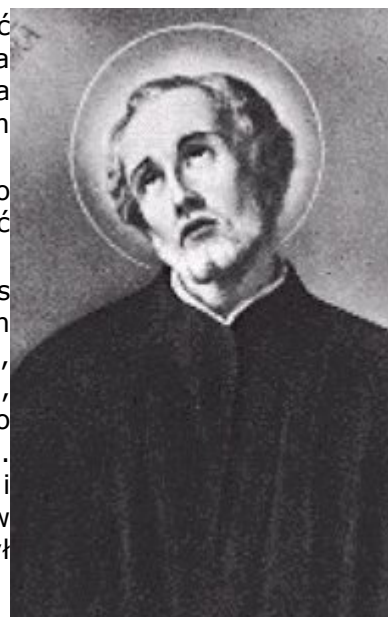
Andrzej Bobla uzyskał status tzw. patrona drugorzędnego. Co może zastanawiać w obliczu doniesień katolickiej agencji z grudnia 2001 r.: *„Stolica Apostolska zamierza ogłosić w 2002 r. św. Andrzeja Bobolę głównym patronem Polski.”* W międzyczasie widać nastąpiły zmiany planów, może jakieś wątpliwości, i ostatecznie Bobola jest tzw. patronem drugorzędnym.

Okoliczności wydarzeń

Jak się powiada o męczeństwie świętego, miał on zostać pochwyconym podstępnie przez zagon kozacki w czasie głoszenia ewangelii w roku Pańskim 1657. Po tym jak odmówił wyrzeczenia się Chrystusa, okrutnie go storturowano i z bezprzykładnym wprost okrucieństwem - zamordowano.

Jeśli nimb świętości miałby jaśnieć mocnym światłem, warto byłoby na tym przestać. Niestety — nie możemy. Warto poznać kontekst tych wydarzeń oraz coś więcej o nich samych.

W roku 1596 w polskim katolicyzmie zapoczątkowano proces wcielenia doń prawosławnych, zamieszkałych na terenach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Była to tzw. unia brzeska, która poprzez stworzenie nowego obrządku greckokatolickiego, dążyła do podporządkowania prawosławnych papieżowi. Od tego czasu rozpoczęła się walka między tzw. unitami oraz dyzunitami. Rozpoczęła się otwarta rywalizacja i walka katolickiej Polski i prawosławnej Moskwy o prawosławnych Rusinów. Jak wiadomo w okresie działalności Boboli na tamtych terenach konflikt ten był szczególnie intensywny.



Sylwetka Andrzeja Boboli

A jaki był sam święty? Z tego co nam donoszą jego hagiografie wnioskujemy, że był prawdziwym i potężnym pogromcą prawosławnych herezji. Pisze się, iż całe wioski zdobywał dla katolicyzmu. KAI pisze, że *„sporo uwagi poświęcał prawosławnym.”* O tak! Niewątpliwie sporo. Za jego działalność na terenach Polesia gdzie tępił prawosławie (katolicki serwis Mateusz pisze, iż *„nawracał prawosławnych”* - podczas kiedy tam nie było co nawracać, gdyż również Chrystusa czcili, tylko pod innym kierownictwem) i szerzył unicką propagandę (z ewangelią niewiele miało to wspólnego), nazywano go *„łowcą dusz”*, jak pisze Pius XII: *„zarówno wierni, jak i schizmatycy nadali mu charakterystyczną nazwę, "duszochwata"”*. Powiada się też, że *„odznaczał się ponoć pewnymi wybujałościami temperamentu”* (Z. Mikołejko), a co za tym idzie — gorliwością w prozelityzmie. Godną miana jezuita, gdyż do tej

konfraterni św. Andrzej przynależał.

Jak zginął

Nietrudno więc połączyć te fakty w jeden spójny obraz — Andrzej Bobola nie zginął za „gorliwe głoszenie Ewangelii”, ani tym bardziej za szerzenie „prawdziwej Miłości” (abp Michalik). **Zginął jako jezuicki szermierz kościelny, dążący do osłabienia wpływów prawosławnych.** Nie był „wrażliwym synem swoich czasów” (Michalik), lecz katolickim rycerzem wiary, dla prawosławnych symbolem „katolickiej perfidii”. Nie jest prawdą, że „Modlił się o jedność” (Michalik), lecz dążył do rozbicia prawosławia, zdobywał dusze dla papieża i dla Kościoła.

Za to zginął, bo tak się złożyło. Na terenach na których działał przewagę zdobyli prawosławni, podjęto więc się odwetu za katolicki prozelityzm, w środkach wcale nie nadzwyczajnych, ale typowych dla tamtej epoki.

Z całą pewnością męczennikiem zostać nie pragnął. Kiedy się dowiedział, że zbliżają się Kozacy, podjął się gorliwego odwrotu. Całkiem racjonalnie. Umknął do Janowa, 30 kilometrów od Pińska. Stamtąd wynajętym wozem zamierzał ewakuować się jak najdalej. Niestety pod wsią Moglino został przydybany, bo prawosławna przewrotność wydała go na pastwę kozackiej czerni (został zdradzony przez — oczywiście - prawosławnego pachołka).

Zginął z rąk prawosławnych Kozaków na usługach Moskwy.

Skomponowano mu niezwykle bogatą opowieść o męce i o torturach, które zadano świętemu. Wszystko trąci typowo hagiograficznym nieprawdopodobieństwem: „Uradowani Kozacy zdarli najpierw ze Świętego suknię kapłańską i na pół obnażonego zaprowadzili go pod płot. Przywiązane do słupa zaczęli bić nahajami. (...) Namowami i groźbami starali się zmusić o. Andrzeja, by się wyparł wiary katolickiej. Kiedy ten stanowczo odmówił, oprawcy ucięli gałęzie wierzbowe, upletli z nich koronę na wzór Chrystusowej i włożyli ją na głowę kapłana, ściskając ją coraz mocniej, tak jednak, by nie pękła czaszka. Potem zaczęto Świętego policzkować, aż wybito mu zęby. Wrywano mu paznokcie i zdarto skórę z górnej części jego ręki. Po tych mękach Kozacy odwiązali od płotu ofiarę, okręcili go sznurem, który przywiązali do koni i popędzając zwierzęta wlekli kapłana po drodze, klując go lancami.” W tym stanie święty miał nadal nawoływać Kozaków do nawrócenia, ci jednak okazali się zatwardziali. „Zawleczono Świętego do pobliskiej, miejskiej rzeźni, rozłożono go na stole i zaczęto palić jego ciało ogniem. Oprawcy następnie wycięli kapłanowi tonsurę na głowie do kości, na plecach wycięli mu skórę w formie ornatu. Rany posypywali sieczką. Potem odcięto mu nos i wargi, wykluto jedno oko. Kiedy zaś z bólu stale wzywał imienia Jezusa, w karku zrobiono otwór nożem i wycięto mu język. Wreszcie Męczennika powieszono nogami do góry i uderzeniem szabli zakończono jego katusze.”

Jakkolwiek jest to jedynie śmierć, która zgotowali Boboli jego pobożni piewcy na kartach świętych ksiąg (nie są zgodni w tych 'relacjach', niektórzy podają inne wersje, np. że zginął w błocie), gdzie można sobie pozwolić nie tylko na Kozaków zaplatających korony cierniowe, ale i na Kozaków ze smykałką chirurgiczno-symboliczną. Można sobie pozwolić również na wiele więcej. Na tyle ile sił starczy fantazji.

Z pewnością Bobola zginął z kozackich rąk, nie ma też potrzeby wątpić, że zginął śmiercią okrutną. Choć nie tak wyszukanie i przesadnie, jednak był zapewne przez Kozaków męczony. Czy to jednak wystarczająca legitymacja świętości? Czy któryś z czytelników Sienkiewicza litował się tak samo nad męczonymi przez pobożnego Jeremę Wiśniowieckiego Kozakami wbijanymi na pal i dławiącymi się własnymi wnętrznościami? Śmiem wątpić. A czy gdyby dzisiaj fanatycy przeciwnej wiary umęczeni okrutnie szefa fanatycznej rozgłośni katolickiej, czy byłyby to powód, aby jego czcić?

Oczywiście nie, powody są inne, z polityką więcej mające wspólnego niż z religią.

Święty jako instrument kościelnej polityki

Taki piękny przykład męczeństwa nie mógł się wymknąć jezuickiej braci. Czyniono więc starania o rozpowszechnienie kultu Boboli. Przez długie lata władze kościelne nie wykazywały jednak zainteresowania dla tego jezuickiego bohatera. Na domiar złego starania te pokrzyżowała kasata zakonu jezuitów w 1773 r. Na szczęście dzięki ...prawosławnej Rosji uchowała się ich placówka w Połocku (Rosja jako jedyne państwo odmówiła likwidacji jezuitów, kierując się specyficznymi celami politycznymi), dzięki czemu mógł tam kwitnąć kult Boboli

(jego trumnę przewieziono tam w 1808). Tam właśnie zaczął się rodzić nowy Bobola - instrument papieskiej polityki.

Pierwszym etapem uświęcenia była beatyfikacja dokonana przez Piusa IX w 1853 r. Oczywiście jako gest o odpowiedniej wymowie politycznej, jak pisze Zygmunt Zieliński: „*Pius IX czynił więc wówczas raczej gesty niemiłe widziane w Petersburgu. Należą tu m.in. manifestacyjna beatyfikacja Andrzeja Boboli...*” (Poznań 1986).

Po rewolucji bolszewickiej umieszczono Bobolę w ...moskiewskim muzeum ateizmu. Jednak Lenin, który „*skłaniał się pod koniec życia do spokojniejszego traktowania spraw [religii]*”, kierowany niewątpliwie ręką boską, w roku 1923 ...podarował resztki Boboli Watykanowi, jako „*prezent dla papieża*”. Z zastrzeżeniem jednak, że nie mogą one być przekazane Polsce. Oczywiście papież je Polsce przekazał, bo jakżeby inaczej. W roku 1938, w okresie papieskich encyklik antybolszewickich, Bobola powtórnie został wykorzystany jako polityczne narzędzie i instrument manifestacji. Z pełnym ceremoniałem ogłoszono go świętym. Po tym z wielką pompą przetransportowano go do Polski, niemal całego (w Rzymie, „*dla*



zaspokojenia czyichś dewocyjnych potrzeb”, obcięto mu całą rękę — od dłoni po pachę — wkładając tam odpowiedni drut). Jak pisze Stehle: „*po trwającej jedenaście dni i przerywanej coraz to nowymi uroczystościami procesji kolejowej przez Włochy, Słowenię i Węgry, przybywa do Polski i jest przedmiotem wspólnej, kościelno-państwowej demonstracji. (...) Jej antyrosyjskich akcentów nie sposób przeoczyć choćby z tego względu, iż równocześnie z uroczystościami ku czci spornego misjonarza Rosji zaczyna się toczyć fala ataków na prawosławnych w Polsce. W oparciu o watykańsko-polską umowę z 20 czerwca 1938 r. (o zwrocie zabranej w czasach carskich katolickiej własności kościelnej) tylko w lipcu i sierpniu 1938 [powitanie huczne Boboli w Polsce odbyło się w czerwcu 1938 — przyp.] w rejonie Chełma spalono 138 cerkwi prawosławnych.*”

Tak więc nie sposób przeoczyć rzeczywisty podtekst kultu Boboli, co w obliczu gestów ekumenicznych czyni ich kontekst dość dwuznacznym.

Jeszcze później korzystano również z tego symbolu-narzędzia papieskiej polityki. Pisze dalej Stehle: „*w dniu audyencji [14 maja 1957] dla Wyszyńskiego Pius XII ogłosił bardzo przemyślaną encyklikę. Poświęcona była (...) Andrzejowi Boboli. 300 rocznica śmierci zabitego przez prawosławnych Kozaków polskiego misjonarza w Rosji (relikwie Lenin przekazał papieżowi pod pewnym warunkiem, którego Rzym nie dotrzymał) skłoniła papieża do ponownego przypomnienia Polsce jej roli 'przedmurza chrześcijaństwa'*” Encyklika ta (Invicti athletae Christi) to jedyny taki papieski dokument poświęcony w całości jednemu świętemu. Nawoływał w niej papież, „*by każdy wedle swojego stanu i zawodu mógł obrać za przedmiot naśladowania*” Andrzeja Bobolę, jako tego, który się podjął, kiedy było trzeba, walki z nawałą ze wschodu: „*A że we wschodnich zwłaszcza częściach kraju zagrażało wierze wielkie niebezpieczeństwo od odszczepieńców, którzy usiłowali na wszelki sposób oderwać wiernych od jedności Kościoła i swoimi błędami ich zarazić, na rozkaz swoich przełożonych udał się Andrzej w te właśnie strony i tam po miastach, miasteczkach i wioskach już to przez kazania, już tu przez prywatne rozmowy, a zwłaszcza, przez urok swej świętości i przez płomienny zapał apostołski zachwianą u wielu katolików wiarę od błędnych naleciałości oczyścić, na mocnych podstawach oparł i na powrót doprowadził do jedynej Chrystusowej owczarni.*” Wezwał też do tego samego w obliczu współczesnych zagrożeń: „*Dziś, co jest dla Nas powodem wielkiego bólu, w niejednym kraju wiara katolicka już to omdlewa i podupada, już to prawie zupełnie wygasa. Nauka Ewangelii niemałej liczbie ludzi jest nieznaną, u innych zaś, co gorsza, spotyka się z zupełnym odrzuceniem pod pozorem, że jest całkowicie obca tym, którzy idąc z postępem czasu, urabiają sobie przekonanie, że na ziemi bez Boga, tj. przez własny rozum i przez własne siły wszystko, czym żyją i przez co działają, osiąść mogą, swoją mocą podbijając pod swoją wolę i władzę, dla pożytku i rozwoju ludzkości, wszystkie pierwiastki i żywioły tej ziemi.*”

W roku 1988 z okazji 50. rocznicy kanonizacji przedsięwzięto świętego przebrać w nowe suknie (stare adaptowano na relikwie). Czymś znamionnym jest, że profesor, który miał z tej

okazji wygłosić stosowną mowę, otrzymał w przeddzień telefon: „*zaniepokojony dygnitarz z ówczesnej ambasady sowieckiej dopytywał się, o czym będzie mowa, i prosił o nieatakowanie prawosławia*” (Mikołajko). Wówczas to przy okazji postanowiono pozbawić szczątki żebra, które wyjęto i po rozpiłowaniu na pięćdziesiąt kawałków obdarowano nimi nowo powstające kościoły, dla których koniunktura właśnie miała się rozpocząć.

Jak widzimy, wymowa kultu jest jednoznaczna. Ale czy i dziś służyć będzie tym samym celom? Z całą pewnością nada się do wielu spraw. Jedni, tak jak uczestnicy procesji bobolińskiej w Polsce będą krzyżyć: „*Święty Andrzeju Bobola, patronie Polski, przed masońską unią europejską — broń nas!*”; inni zaś, jak choćby abp Michalik (na mszy poświęconej Boboli, mówiąc o jego działalności przywoływał zarazem 'prześladowanie' polskich biskupów w Rosji, casus Mazura), uczynią zeń ostrze skierowane na wschód... A wszystko w obronie polskiego zaścianka katolicko-ksenofobicznego.

Posłowie

W Płowdiwie Papież mówił: „*Chyba najbardziej przekonujący jest ten ekumenizm męczenników communio sanctorum, który mówi głośniejsz niżeli podziały.*” Dlaczego więc Watykan przydał nam takiego patrona? Patrona całkowicie antyekumenicznego i antyprawosławnego. Cóż znaczą te gesty i słowa...? Albo jest to specyficzny objaw katolickiej schizofrenii, albo — obłądy...

Zobacz także te strony:

[Cud nierozkładającego się ciała](#)

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 27-01-2003 Ostatnia zmiana: 14-01-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2216) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2216>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl